



Jedynie pismo polskie w Brazylii

Betlejem - dom chleba

„*Ludzie na marginesie to centrum życia*” – takie hasło znalazłem kilka lat temu na kartce świątecznej wydanej przez Caritas Szwajcarii z okazji Bożego Narodzenia. Apel o doraźną pomoc ludziom w potrzebie złączył się tu z wymową święta upamiętniającego przyjście na świat Chrystusa. Także Jego narodziny dokonały się na marginesie ogólnie wtedy akceptowanego porządku społecznego. Jezus, Dziecię ubogich rodziców, urodził się w odległej prowincji, na peryferiach ogromnego państwa, cesarstwa rzymskiego, które obejmowało prawie cały ówczesny świat.

Niełatwo pojąć ten niezwykle fakt, że Bóg spojrział na ziemię i na jej mieszkańców, że wyniósł ich, „*kroczących w ciemnościach*” życia (por. Iz 9, 1), że wziął człowieka jakby za rękę i stał się do niego we wszystkim podobny - oprócz grzechu. To wszystko upamiętniamy, przeżywając każdego roku kolejne Boże Narodzenie. Na miejsce swoich narodzin Bóg nie wybrał Rzymu, stolicy ówczesnego świata, ani jakiegoś innego słynnego miasta, znanego z dziejów europejskiej kultury. Na swoje przyjście obrał zagubiony region Judei, a w nim prowincjonalne miasteczko Betlejem, „*najmniejsze [...] wśród plemion judzkich*” (Mi 5, 1) – jak głosiło proroctwo. Sam stał się maleńkim, bezbronny dzieckiem potrzebującym pomocy, tak jak każde ludzkie niemowlę. Zrobił tak, gdyż dobrze wiedział, że „*ludzie na marginesie stanowią centrum życia*”. Przez swoje narodzenie chciał się stać im szczególnie bliski.

Betlejem, miasto na rubieżach rzymskiego imperium sprzed ponad 2000 lat, prowadzi nas tu i teraz do centrum. Trzeba zacząć od poznania etymologii nazwy własnej tego miasta. Betlejem znaczy *dom chleba*. Przez to określenie dochodzimy do niezwyklej głębi. W miasteczku judejskim na obrzeżach ówczesnej rzeczywistości narodził się Ten, który światu wyrwanemu jakby z zawiasów, wykorzenionemu, kroczącemu w ciemnościach, dał nowe centrum, a przez to właściwy fundament życia. W domu chleba, w Betlejem, światło dzienne ujrzał Ten, który głodnym rozdaje chleb życia. Jeszcze po zmartwychwstaniu łamał się chlebem ze swoimi uczniami. Ten sam chleb nieustannie proponuje wszystkim jako pokarm prowadzący do życia wiecznego. Małe, nieznane dotąd miasteczko w

Judei wyrosło do niezwyklego symbolu. Stało się domem chleba.

Betlejem, domem chleba, stały się nasze świątynie, w których codziennie rozdawany jest chleb życia. Otrzymują go wszyscy, którzy jego pragną czystym sercem. Kto przekracza progi kościoła, ten powinien sobie uświadomić, że centrum tworzą ci, którzy są na marginesie. To w nich Bóg szuka miejsca na swoje przyjście i na swoje przebywanie.

Bóg minął wspaniałą, bogatą świątynię w Jerozolimie. Nie chciał też dla siebie miejsca w pałacach, w ekskluzywnych zajazdach ani w synagogach. Wybrał ubogą stajenkę, ostatnie miejsce. Również ci, którzy „*przybyli oddać Mu pokłon*” (Mt 2, 2), nie byli ludźmi sukcesu. Pierwsi przybyli ubodzy pasterze, którzy stanowili margines społeczności żydowskiej. Z powodu wykonywania powszednich zajęć nie mogli zachowywać szabatu. Ponieważ nie przestrzegali przepisów religijnych, byli zepchnięci na margines. I oto ci nic nie znaczący ludzie stali się świadkami niezwyklego porodu. Narodzenie w stajni nie było czymś nobliwym. Był to fakt wyraźnie aspołeczny. Czymś niezwykle były też odwiedziny Syna Bożego złożone przez prostych pasterzy. Niezwykle było też przybycie trzech mędrców ze Wschodu, ludzi obcych, innego koloru skóry.

W centrum naszej lubelskiej katedry, w głównym ołtarzu tej świątyni, znajduje się duża płaskorzeźba przedstawiająca Boże Narodzenie. Na co dzień zasłonięta jest dwoma obrazami: jeden przedstawia chrzest Jezusa w Jordanie, a drugi Chrystusa na krzyżu. Odślania się je stosownie do okresu roku kościelnego. Płaskorzeźba bożonarodzeniowa odsłonięta jest tylko w okresie Bożego Narodzenia. Przez długi czas była uważana za dzieło rzeźbiarskie Wita Stwosza lub jego uczniów, jednak nie ma na to wystarczających dowodów¹.

Płaskorzeźba katedralna ukazująca Boże Narodzenie to dzieło piękne i wymowne. Przyciąga uwagę już swoim złotym kolorem. Szopka na płaskorzeźbie usytuowana jest na tle krajobrazu polskiej wsi, w którym dominuje kościół. Przez te znaki Bóg rodzi się jakby tu i te

¹ Zob. M. A. R[onikerowa], *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Warszawa 1901, s. 59.

raz. Dziecię Jezus prawą rączką błogosławi wszystkim obecnym przy Nim i uczestniczącym w niezwykłym wydarzeniu. Dzieciątko spoczywa na ręczniku, złożonym w formie korporału, który kapłan rozkłada na ołtarzu podczas mszy św., zanim przygotowuje hostię do konsekracji. Święty Józef i Maryja adorują Dziecię. Obok nich, w takiej samej roli, klęczą pasterze i przybyli ze Wschodu mędrcy. W strojach aniołów można się dopatrzeć dalmatyki, szaty noszonej przez diakonów.

Treść rzeźby z lubelskiej katedry jest zrozumiała dla wszystkich, którzy są na marginesie. Ludziom należącym do *establishmentu* może grozić to, że ich wspólnota będzie się koncentrować tylko wokół swoich spraw, a to stanowi niebezpieczeństwo zagubienia Chrystusa. Skupiona sama na sobie, wspólnota taka nie reaguje na potrzeby innych, zwłaszcza osób zdegradowanych społecznie, wykluczonych. Wskutek tego nie ma w niej miejsca dla Zbawiciela. Nie może On narodzić się w niej na nowo.

Warto też podkreślić, że Chrystus nie pozwolił na to, by przy Jego narodzeniu pojawiły się jakieś martwe bóstwa, dopuścił natomiast obecność żywych zwierząt. Na zabytkowej płaskorzeźbie w katedrze lubelskiej na pierwszym planie widnieje osioł i wół.

Stara legenda tłumaczy, dlaczego właśnie te zwierzęta - osioł i wół - znalazły się przy żłóbku nowo narodzonego Dzieciątka. Według legendy było tak: anioł wezwał zwierzęta, by spośród nich wybrać te, które mogłyby służyć małemu Jezusowi. Pierwszy pojawił się lew.

- Tylko ktoś o takim królewskim wyglądzie i taki mocny jak ja jest godny służyć Panu świata – oznajmił butnie. Chciał się położyć u drzwi stajenki, by pożreć każdego, kto się do niej zbliży. Jesteś za groźny i zbyt butny – rzekł na to anioł i kazał mu odejść.

Potem do stajenki wśliznął się lis.

- Trzeba zadbać o to, by Dzieciątko miało co jeść – powiedział. – Mogę dla Niego wykradać słodki miód.

Ty jesteś zbyt fałszywy – odparł na to anioł.

Pojawił się też paw. Pięknymi i cennymi piórami osłaniał Dziecię przed słońcem. Swoim pióropuszem mogę tak ubogacić stajenkę, że będzie ładniejsza od świątyni Salomona – przechwalał się.

- Ty jesteś za pyszny - brzmiała odmowa.

Jeszcze inne stworzenia proponowały swoje usługi. Wśród nich mądra sowa i pięknie śpiewający słowik. Ale również ich propozycje nie zostały przyjęte.

Wreszcie anioł jeszcze raz rozejrzał się wokół siebie. W oddali dostrzegł, jak wół i osioł pracują na chłopskiej roli. Poleciał sprowadzić je do siebie. A gdy przyszły, zapytał, jak mogą pomóc. Osioł na to opuścił uszy i powiedział smutnie:

Myśmy się niczego nie nauczyli oprócz pokory i cierpliwości. Wszystko zdobywaliśmy dzięki batom.

Natomiast wół z pewnym zażenowaniem rzekł:

- Może moglibyśmy od czasu do czasu naszymi długimi ogonami odpędzać muchy?

- Jesteście akurat tacy, jakich poszukuję² - odpowiedział na to anioł.

Przyszła kolej na ostatnią główną myśl naszego rozważania: ci, którzy są na marginesie, znajdują drogę do centrum - do tego, co najważniejsze. Pyszne zwierzęta i ptaki nie zdobyły dla siebie miejsca u żłóbka. Osiągnął to tylko wół i osioł. W natchnionej Księdze Izajasza, powstałej w VII w. przed narodzeniem Chrystusa, już w pierwszym rozdziale czytamy takie słowa: „*Niebiosa, słuchajcie; ziemio, nadstaw uszu, bo Jahwe przemawia [...]. Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela, [...] lud mój niczego nie rozumie*” (Iz 1, 2-3). Ten fragment Pisma Świętego pozwala zrozumieć, dlaczego w sztuce średniowiecznej o tematyce bożonarodzeniowej wół i osioł mają ludzkie twarze. Najczęściej stoją bliska żłóbka Jezusa i głowy skłaniają ku Niemu.

Ci, którzy od razu rozpoznali w nowo narodzonym Dzieciątku Chrystusa i oddali Mu cześć: Maryja, św. Józef, pasterze, mędrcy nie byli celebrytami. Niczym się nie wyróżniali. Wydaje się, że nie mogło być inaczej. W stajni, w której przyszedł na świat Zbawiciel, nie było wielkich tego świata. Znalazł się tylko wół i osioł!

I dziś wielu ludzi jest daleko od Betlejem. Nie przychodzą do domu chleba, do kościoła, bo uważają się za mądrych i doskonałych. Nie potrzebują Boga. Liczą tylko na siebie. Jest w nich zwykła pycha ludzka. Odgradzają się w swoich opancerzonych luksusowych domach, w ekskluzywnych mieszkaniach, zdani tylko na samych sobie, na swoją zarozumiałość.

W swym liście pasterskim na Adwent 2011 r. arcybiskup lubelski Stanisław Budzik pisał: „*Niech spoiwo miłości złączy w domu Kościoła naszej archidiecezji wszystkich wierzących: kapłanów, osoby życia konsekrowanego, wiernych świeckich. Niech nas wszystkich pobudza do braterskiej współpracy. Przygarnijmy do domu Kościoła wszystkich wykluczonych, osamotnionych i zapomnianych. Niech ci, którzy są na obrzeżach znajdują się w centrum naszego zainteresowania i troski*”³.

Ulegamy swoim lękom i obawom, pysze ludzkiej dlatego często nie jesteśmy już w stanie upaść na kolana przed Zbawicielem, by Go adorować. Osioł i wół patrzą na nas pytająco ze

² Według B. Meier, *Der Dom predigt*, Augsburg 2011, s. 63.

³ „Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej”, 2011, nr 4, s. 645.

zdziwieniem. Ci, którzy byli gdzieś na marginesie życia, ledwie zauważalni przez innych, potrafili znaleźć drogę do centrum, do tego, co istotne. Do tego, co najważniejsze o do Boga.

- Rozpoznaję swego pana – mówi wół.
- Znam żłób mego właściciela – stwierdza osioł.

Bóg wyznał przez proroka Izajasza: „*Wychowałem i wykarmiłem synów, lecz [...] Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie*” (Iz 1, 2-2).

Chcesz spotkać Boga i zrozumieć Go? Jeśli rzeczywiście chcesz odnaleźć na nowo Chrystusa szukaj drogi do domu chleba, do wspólnoty Kościoła Chrystusowego. Wejdz do świątyni, gdzie przebywa Bóg obecny w małym tabernakulum. Tylko tam znajdziesz chleb dający siłę do pokonania każdej trudności, do powrotu na drogę prowadzącą do życia wiecznego.

Ks. prof. dr hab. Edward WALEWANDER – KUL

Festyn polonijny w Orle Białym

4-5 sierpnia 2012 r. w miasteczku Águia Branca (Orzeł Biały) odbywa się XII edycja Festynu Polskiego Imigranta oraz obchód 84 rocznicy przybycia polskich emigrantów w ten region brazylijskiego stanu Espírito Santo.



Tamtejsza wspólnota polonijna jest specyficzna. Nie tylko ze względu na region, w którym zamieszkuje, ale przede wszystkim przez to, że jest oddalona od innych polskich ośrodków w tym kraju. Osobiście jestem pełen podziwu i uznania dla tej naszej grupy etnicznej z tej racji, że przebywając w oddaleniu geograficznym potrafiła od początków osadnictwa (1929 r.), aż po współczesność zachować swoją polską specyfikę wśród różnorodnych grup etnicznych, jakie spotykamy w stanie Espírito Santo. Ponadto we wspólnocie polonijnej spotykamy także wiele osoby nie polskiego pochodzenia, które - przede wszystkim - poprzez związek małżeński włączyły się aktywnie w życie tej społeczności.

W miarę moich skromnych możliwości materialnych i czasowych, co pewien okres, staram się uczestniczyć w festynach organizowanych przez Stowarzyszenie Polaków w Orle Białym. Wybierając się na tegoroczne świętowanie zabrałem ze sobą znamienitych gości z Polski. Pragnąłem, aby mieli okazję poznać z bliska tę aktywną i żywotną polonijną społeczność. Wybieram się z Kurytyby w towarzystwie JM. rektora Papieskiego Uniwersytetu Jana

Pawła II w Krakowie – ks. prof. dr. hab. Władysława Zuziaka oraz p. dr Krzysztofa Smolany – wykładowcy na Uniwersytecie Warszawskim i pracownika Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Przemierzając trasę blisko 1.700 km nasi rodacy z Polski mogli poznać piękno i zarazem szybko postępujący rozwój tego kraju. Do Orła Białego docieramy w sobotnie popołudnie 4 sierpnia. W Domu Polskim, jak i samym miasteczku, daje się odczuć i widzieć żywotność osób zaangażowanych w ostatnie przygotowania do mających się rozpocząć uroczystości polonijnych. Dla gości z Polski jest okazją poznania z bliska naszych Polonusów, dla mnie zaś to kolejne spotkanie ze znanymi i bliskimi mi osobami, zasługującymi na najwyższy szacunek i podziw za to, co robią dla podtrzymania i pokazywania innym etnikom: bogactwa i piękna naszej polskiej kultury. Nie zapominajmy, że to są osoby z kolejnego pokolenia polskich osadników...

Od organizatorów festynu dowiadujemy się, że miejscowe koło jeździeckie - dla uczczenia polskich osadników, którzy w przeszłości z Aldeamento dos Indios (położonego w okolicach dzisiejszego miasteczka Pancas) docierali do Orła Białego zatrzymując się w Jasnej Górze na zasłużony odpoczynek – zorganizowało na tej trasie wycieczkę konną! Jeźdźcy wyruszyli z kolonii Jasna Góra o godz. 9 rano.

W miasteczku odczuwamy klimat oczekiwania na przybycie tych kilkudziesięciu jeźdźców mających do pokonania na swoich wierzchowcach trasę około 24 kilometrów. Podziw dla Polonusów i Brazylijczyków nie mających żadnych więzów krwi z potomkami Piasta, a biorących udział w tej wyprawie konnej, wzrasta jeszcze bardziej, bo po miasteczku krąży informacja, że wśród jeźdźców jest p. Jacek Such – polski konsul generalny przybyły specjalnie na uroczystości z dalekiego Sao Paulo.



Późnym popołudniem kawalkada wjeżdża do miasteczka i centralną ulicą zmierza do Domu Polskiego. Moi polscy goście wyrażają podziw dla różnorodnych rysów twarzy i koloru skóry niecodziennych jeźdźców. Spoglądając na barczystego mulata z długim krzaczastym wąsem i z dostojeństwem prezentującym się na swoim wierzchowcu, dostrzegają w nim mazowieckiego szlachcica sprzed kilku wieków.... Jeźdźcy z podniesionymi z dumą głowami dzierżą w swoich dłoniach polskie flagi. Patrząc z dziwnym uczuciem - trudnym do wyrażenia w słó-

wach – na tych mężczyzn i ten niecodzienny widok, jestem przekonany, że doprowadził do szczerego wzruszenia serca nie tylko kogoś bardzo wrażliwego, czy nastawionego sentymentalnie. Osoby stojące na chodnikach, wyglądające z okien swoich domów, wyrażały swój podziw i szacunek dla przejeżdżających kawalerzystów burzą oklasków. Spoglądając na osoby wyglądające z okien zauważam, że na słupach elektrycznych umieszczono dużych rozmiarów naszej polskie biało-czerwone flagi....



Wieczorem przed Domem Polskim gromadzą się tłumy Polonusów, Brazylijczyków o przeróżnej karnacji skóry. Wśród zebranych przewijają się młodzi przystrojeni w regionalne polskie i włoskie stroje. Wśród nich jest też grupa młodzieży występująca w charakterystycznych strojach i wystukująca na bębnach rytmy energicznej muzyki. Sprzed Domu Polskiego wyrusza niecodzienny pochód w rytmie brazylijskiej, polskiej i włoskiej muzyki. Jest to tańeczny przemarsz do hali gimnastycznej usytuowanej po przeciwnej stronie miasteczka. Kolorowy korowód. Tańczy nie tylko młodzież ubrana w kolorowe, regionalne stroje, ale także osoby starsze, które zostały wciągnięte do korowodu muzyką i zachętą energicznych i przekonujących konferansjerów, usadowionych na - alegorycznie przybranym w biało-czerwone barwy - pojeździe samochodowym.



Widać, jak całe miasteczko żyje rytmem, radością rozpoczynającego się polskiego festynu. Dokonam tutaj bardzo świadomej przesady, kiedy dokonam porównania. Otóż Maria Cecilia Solheid da Costa w artykule „Szkrypce, które grały tylko po polsku. Od piętna bycia Polakiem do rekonstrukcji tożsamości polskiej w Paranie” („Przegląd Polonijny”, Rok XXIII, zeszyt 4/1997, s. 33) pisze w związku z

wizytą Ojca św. Jana Pawła II w Kurytybie (5-6 lipca 1980 r.): ...”Z okazji wizyty papieża w Kurytybie inne grupy etniczne zostały wchłonięte przez etnię polską i w rezultacie w tym momencie Kurytyba była polska. Wobec Ojca Świętego i Brazylii wszyscy kurytybańczy byli Polakami”. Nawiązując do sformułowanego wniosku intelektualistki z Parańskiego Uniwersytetu Federalnego (UFPR) w Kurytybie, kiedy uczestniczyłem, ale i bacznie obserwowałem świętowanie polonijne w Orle Białym (4-5 sierpnia 2012 r.), doszedłem do podobnego wniosku: pod wpływem radosnej atmosfery polonijnego festynu, wszyscy mieszkańcy tego miasteczka nagle stali się Polonusami! Mulat jadący na koniu i trzymający dumnie w ręku polską flagę, dziewczęta o śniadej cerze tańczące w polonijnym zespole folkloru „Orzeł Biały”, aktywna obecność - wieloetnicznych mieszkańców miasteczka i przybyłych gości - na trasie tańczącego pochodu, ich udział w programie artystycznym w hali sportowej, itp. – to konkretne przejawy, jak festyn polski wchłoniął te osoby w przeżywaniu i uzewnętrzaniu polskości wyrażanej – przecież - przez mniejszość społeczeństwa tego miasteczka.



Nie mogę pominąć wielkiego zaangażowania władz municypalnych, jego urzędników, pracowników w świetną organizację i przebieg festynu polonijnego, który w klimacie wieloetnicznego zbratania, ukazał jego piękno i sensowność. Toż dzięki corocznemu świętowaniu, jakie społeczeństwo polonijna organizuje, całe miasteczko, (a dlategoż nie napisać i całe municypium Orła Białego), uświadamia sobie o tym, że podwaliny pod dzisiejsze prężnie rozwijające się municypium i jego siedzibę, kładli polscy bohaterscy osadnicy!

W hali sportowej możemy podziwiać piękno, rytm i koloryt miejscowego zespołu folkloru polskiego „Orzeł Biały”, jak też gościnnie występującego z Aracruz zespołu „Nova Trento” kultywującego folklor i tradycje włoskie! Nie zapomnę, bo do dziś jeszcze brzmiały w moich uszach wibracje akustyczne, będące wynikiem prezentacji grupy młodzieży grającej z zaangażowaniem na bębnach. Podziwiałem niespożytą energię i akrobację młodego mulata, który nie tracąc rytmu wydobywanego z dużego bębna, wykonywał przeróżne akrobacje. A cóż powiedzieć o ciemnoskórej, ładnej piosenkarce, która potrafiła

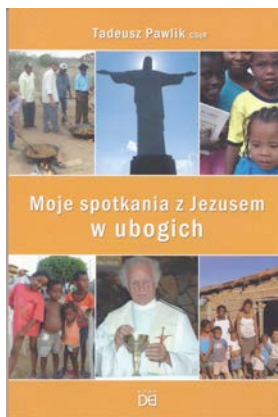
podbić i wciągnąć w rytm swoich piosenek nawet przybyszów z dalekiej Polski?



Kolejnym punktem tego wieczoru była druga edycja wyboru polskiej księżniczki (*princesa polonesa*). Do komisji jurorów - oprócz specjalistów w tej dziedzinie - poproszono p. Jacka Sucha konsula generalnego, jak też p. Adama Emila Czartoryskiego konsula honorowego RP przybyłego ze stolicy stanowej Vitória! Przed jurorami, licznie zebraną i dopingującą publicznością wystąpiły przedstawicielki młodego pokolenia polonijnego ubiegające się o ten zaszczytny tytuł i przywilej noszenia odpowiedniej stylizowanej korony i pięknie wyhaftowanej szarfy.

Ciąg dalszy w następnym numerze „Echa”
Ks. Zdzisław Malczewski SCh

Misjonarze książki piszą



Wydawnictwo Homo Dei z Krakowa wydało w tym roku bardzo interesującą książkę ks. Tadeusza Pawlika, CSsR - jednego z pierwszych polskich misjonarzy redemptorystów w Brazylii, którzy rozpoczęli swoją misję w stanie Bahia. Jak pisze ks. Antoni Niemiec, CSsR - były przełożony wiceprowinacji „być może ks. Tadeusz jest tym, który najbardziej poznał duszę tego ludu i utożsamiał się z najbardziej biednymi i opuszczonymi i zdecydował opisać niektóre z doświadczeń, jakie przeżywał w posłudze tym ludziom” Centrum Formacji Misyjnej redemptorystów w Salvador wydało tę książkę w tłumaczeniu na język portugalski!

Gratulujemy Czciogodnemu Księdzu Tadeuszowi wydanej książki, która pozostanie konkretnym śladem wkładu, wysiłku, potu i zaangażowania polskich redemptorystów w posłudze ludowi Bożemu w Bahia! Dziękując naszemu Do-

stojnemu Misjonarzowi za tę książkę, równocześnie zachęcamy innych polskich misjonarzy i misjonarki do opisywania swoich niepowtarzalnych doświadczeń w służbie bliźnim - w imię Chrystusa i Jego Kościoła. Ks. ZM

Konsul Generalny Marek Makowski spotyka się z Polonusami w Ijuí - RS

Odpowiadając na zaproszenie Polskiego Centrum Kulturalnego im. Karola Wojtyły, Konsul Generalny p. Marek Makowski, uczestniczył w dniu 12 października br., w uroczystościach Dnia Polskiego i Austriackiego w Parku Wystaw Wanderleya Agostinho Burmanna w Ijuí - RS.

W godzinach rannych p. Konsul został przywitany przy wejściu do Parku Wystaw przez grupę Polonusów, na czele z przedstawicielem etnii polskiej Claudio Kusiak. Przywitanie odbyło się chlebem i solą, zgodnie z polską tradycją. Po przywitaniu przez Ambasadorki UETI (*Związku Etnii w Ijuí*), między nimi przedstawicielkę etnii polskiej Cristiane Oster i

przez maskotkę, która przebywa w administracyjnej sali przyjęć, p. Konsul udał się do Domu Polskiej Kultury, gdzie po odśpiewaniu hymnu narodowego Polski przez chór „Zgoda”, zabrała głos odpowiedzialna za departament kultury Towarzystwa Polskiego im. Karola Wojtyły Marli Meiger Siekierski. W przemówieniu powitalnym podkreśliła wielkie znaczenie, jakie dla wspólnoty polonijnej w Ijuí jest obecność p. Konsula Generalnego Marka Makowskiego, gdyż to on właśnie 12 lat temu, gdy sprawował urząd Konsula, odwiedził Ijuí. Marli podkreśliła, że Polacy należą do grup narodowych, które kolonizowały Ijuí (Ijuhy) od 1890 r. (a więc już od 122 lat), tutaj stworzyli wspólnotę polonijną; szczególnie na dawnej linii 1 (*Linha uma*), dzisiaj Santana. Przedstawiła całą bogatą historię i działalność Polonusów w ciągu 25 lat istnienia Polskiego Centrum Kulturalnego im. Karola Wojtyły, podkreślając wielki szacunek i podziw potomków polskich emigrantów dla Ojczyzny Matki, ich wysiłek dla zachowania, tego co jest między innymi wartością kultury polskiej, jak gastronomia, taniec, śpiew, religijność. Mówiła też o trudnościach w utrzymaniu języka i polskich pieśni, albowiem ci którzy je kultywowali, już nie żyją. Przypomniała, że cała praca Polonusów była i jest pracą wolontariuszy. Mówiła też o działalności grup folklorystycznych: Zespół „Piast” (założony 14 sierpnia 1987 r.) i Zespół „Krakus” (powstały 7 stycznia 2003 r.)

W swoim przemówieniu p. Konsul Marek Makowski pochwalił pracę działaczy polonijnych w różnych wydziałach Polskiego Centrum Kulturalnego, oraz przyrzekł służyć pomocą w miarę możliwości, jakie posiada Konsulat.

Serdeczne podziękowanie dla Darczyńców za złożone ofiary na fundusz wydawniczy PMK: ks. prałat Cz. Rostkowski – Brasilia, ks. proboszcz Adam Folt, SVD – RJ, ks. proboszcz Jan Sobieraj TChR – RJ BÓG Wam zapłać!

Prezes Claudio Kusiak poprosił p. Konsula aby poświęcił kilka minut, by mógł mu przedstawić prace zrealizowane już przez Dom Polski.

Swoją obecnością uczcili p. Konsula także wiceprezes „Braspolu” Andrzej Hamerski wraz z małżonką Wandą z Nova Prata-RS. O godz. 10 p. Konsul uczestniczył w uroczystości otwarcia wystawy Expojuí - Fenadi 2012, - jedna z największych i najlepiej zorganizowanych wystaw w całym stanie Rio Grande do Sul.

Jeszcze przed południem p. Konsul odwiedził region Santany. Towarzyszyli mu Andrzej i Wanda Hamerscy, Milton Helmel, Irene Sloczinski i Marli Meiger Siekierski. W Santanie p. Konsul odwiedził zakład rolniczy Towarzystwa Sant'Ana, cmentarz św. Izydora i stawy rybne „Matki Boskiej Aparecida” będące własnością Stanisława i Angelo Przybyłowicz.

Po obiedzie w Domu Polskim p. Konsul był również obecny na występach zespołów tanecznych „Pias” i „Krakus” z Ijuí e „SMO Polska”, należący do Braspolu z São Miguel do Oeste – Santa Catarina, jak też „Orkiestry Przyjaźni Stolicy Polskiej Gauszów” z Guaraní das Missões. Konsul Marek Makowski ofiarował bibliotece polskiej etnii książki, filmy, słowniki, dokumenty oraz partytury muzyki i naklejki symbolizujące Polskę.

W programie był też pochód etnii polskiej i austriackiej uliczkami Parku Wystaw Wanderleya Agostinho Burmanna w Ijuí, kiedy to można było podziwiać radość grup i istniejącą wśród nich integrację i przyjaźń.

Marli MEIGER SIEKIEFSKI

Dzień Zaduszny. Uroczystości na cmentarzu polskim w Águia Branca



Spokojnie! To Święto spotkania, Pamięci, Zadumy. W żadnym innym dniu roku nie gromadzi się tak znaczna ilość Polonusów z wielu stron Brazylii. W tygodniu poprzedzającym ten dzień, to straszna gonitwa.

To czas na uporządkowanie grobów, by pięknie i przyzwoicie wyglądały na Dzień Zaduszny, bo nasi przodkowie zasługują na to, a odwiedzających groby będzie bardzo dużo z wszystkich stron Brazylii.

Czy przyjedzie ten, a czy tamten? Takie właśnie pytania słyshi się wśród tych, którzy z miotłą w ręku oczyszczają cmentarz i groby swoich krewnych, a nawet groby tych, o których

już nikt nie pamięta. Wszystkie groby muszą być czyste.

Nadszedł ten dzień. Z samego rana, między piątą a szóstą, tam na górze ustawia się procesja kobiet, mężczyzn i dzieci. Ręce pełne różnokolorowych kwiatów, starannie wybranych, pięknych, a wieńce i świece uzupełniają resztę. Czas na to, aby już wcześniej przygotować wszystko na Mszę świętą i poświęcenie grobów. Wszystko musi być zgrane.

Powoli, to co wydawało się brzydkie, szare, przemienia się w zadbany kwiecisty ogród. Pamiętano o najmniejszych drobiazgach: zapalić świece, które muszą się palić cały dzień. Kwiaty muszą być najbardziej widoczne, ale nie mogą zakrywać nazwiska zmarłego...



Czas upływa, przybywa coraz więcej ludzi. W przeciwieństwie do dawnych czasów, gdzie większość rozmawiała po polsku, dzisiaj słyshi się nieśmiało *dzień dobry*, a już rzadko pytanie *jak się masz?* Ale ten serdeczny uśmiech, a potem uściski pozostają te same i potwierdzają, że nie jest to zwykłe, zimne spotkanie; krew pochodzenia przemawia głośniej! To właśnie wspólne korzenie i wspólna historia przeżywana przez nich i ich przodków w Águia Branca wynurza się na pierwszy plan! To czas przeżywania życia, które nie skończyło się z chwilą śmierci tych, którzy tu spoczywają. Życie toczy się dalej w tych, którzy od nich to życie odziedziczyli.

I tak powoli zjawia się coraz więcej samochodów z Rio de Janeiro, ze stanów Bahia i Minas Gerais, i z wielu innych miast i miasteczek stanu Espírito Santo.

Miejsce, gdzie znajduje się kaplica cmentarna Polaków, bez przesady, zmienia się w kawałek Polski w Águia Branca, wiedząc nawet, że większość z tych, którzy tu przybyli nie mówi po polsku, ale jedno ich łączy: duma że są potomkami tych, którzy nie zawahali się, nie cofnęli się, ale z wielką odwagą i stanowczością założyli to miejsce. Są członkami tej wielkiej rodziny także ci, którzy siłą rzeczy stali się Polonusami poprzez małżeństwo, czy adoptację.

Oni również czują się Polonusami i bronią tej swojej tożsamości.

W wywiadzie, który udzieliła Luiza Lacerda, czytamy: - *Nie jestem pochodzenia polskiego, zostałam zaadoptowana przez rodzinę Jacentiuck, która żyje tą kulturą i zawsze zabierali mnie na cmentarz w Dzień Zaduszny, zawsze uczestniczyłam w zebraniach Stowarzyszenia i wytworzyło się u mnie głębokie uczucie i podziw dla kultury polskiej i dzisiaj jestem w niej zakochana. Panie Luiz Carlos Cuerci Fedeszyn, moje największe uznanie dla pańskiej działalności. Jestem do dyspozycji, aby pomóc w utrzymaniu tej żywej kultury!!! Składam gratulacje i niech Bóg błogosławi ten lud, tzn. Águia Branca, ziemię, którą bardzo kochamy!*

I dlatego mówię, bez zastrzeżeń, że Dzień Zaduszny to, Święto na Cmentarzu Polskiego Stowarzyszenia w Águia Branca, w stanie Espírito Santo. Wątpisz? Przyjedź i sprawdź!

Luiz Carlos FEDESZYN

Obchody Święta Niepodległości Polski w:

→ Kurytybie



Po kilku dniach wiosennego ulewego deszczu, Niebo zgotowało naszej kurytybskie wspólnoty polonijnej miły prezent. 11 listopada 2012 r. w niedzielne przedpołudnie pojawiło się słońce wnosząc do Kurytyby i naszych serc

szczególny powód do radości. W tym niedzielnym, słonecznym dniu odbywają się uroczystości z okazji 94. rocznicy Niepodległości Polski. Konsul Generalny RP p. Marek Makowski zaprosił wspólnotę polonijną oraz Brazylijczyków - przyjaciół Polski na uroczystą dziękczynną Mszę św. za Ojczyznę wolną i niepodległą!

Wśród przedstawicieli społeczności polonijnej są obecni członkowie korpusu konsularnego, jak również zaprzyjaźnieni Brazylijczycy z Orlando Pesuti - byłym gubernatorem Parany na czele!

Uroczysta Eucharystia sprawowana była przez rektora PMK w Brazylii ks. Zdzisława Malczewskiego TChr w polskim kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Kurytybie (Rua Emiliano Perneta 463). Koncelebrowali: ks. Wawrzyniec Bierski, wincentyn oraz miejscowy proboszcz werbista

ks. Mário José Steffen. Główny ołtarz pięknie przystrójony biało-czerwonymi kwiatami.

Eucharystię rozpoczynamy procesją do ołtarza z flagami Polski i Brazylii. Młodzież polonijna, z zespołu folkloru „Wisła”, odświętnie ubrana w kolorowe, polskie stroje ludowe, z dostojeństwem niesie w procesji nasze, szczególnie kochane i szanowane, symbole narodowe. Przed obrazem Królowej Polski i Polonii - Tej, Która ze wzgórz jasnogórskiego króluje swoim dzieciom w kraju i rozsianym po świecie - młodzie z szacunkiem i miłością pochylają swoje głowy wraz z naszymi narodowymi sztandarami. Chór Jana Pawła II towarzyszy naszej procesji śpiewem pieśni, która wznosi nasze serca i ducha do Pana Wieków w szczerej i głębokiej podziękę za wolną, niepodległą Ojczyznę! Flagi naszych zaprzyjaźnionych krajów młodzie ustawiają z boku ołtarza.



Chór rozpoczyna śpiew naszego hymnu narodowego, do którego włączają się gromkim głosem i rozradowanym sercem obecni w świątyni Polacy i potomkowie naszych dzielnych osadników. Po odśpiewaniu naszego hymnu, chór intonuje rytmiczny i melodyjny hymn Brazylii. W jego śpiew włączają się nasi przyjaciele Brazylijczycy, wraz z licznie obecną wspólnotą polonijną. Wzruszający i wymowny moment, kiedy my Polacy i potomkowie Piasta od pokoleń mieszkający w Kurytybie z radosnym i wzruszonym sercem śpiewamy dwa hymny narodowe. Dla mnie - polskiego imigranta z wyboru woli i pragnienia serca - jest to wymowny i bardzo przemawiający znak. Śpiewając hymn Polski i Brazylii wyrażamy miłość do dwóch Ojczyzn: Polski i Brazylii. Dla jednych ta pierwsza to, z urodzenia, ukształtowania duchowego i patriotycznego, wychowania i przez jakiś okres przebywania we wspólnocie narodowej, tam nad Wisłą. Dla drugich, tu mam na myśli osoby polskiego pochodzenia urodzone w Brazylii - w tym jakżeż gościnnym kraju, wypróbowanym w szczerej i historycznej do nas przyjaźni - śpiew polskiego hymnu z pewnością odnawiał i pogłębiał w ich sercach to, co najbardziej szlachetne, a co przekazali im w specyficznym testamencie ich rodzice. Śpiew hymnu brazylijskiego dla obywateli tego kraju to, z pewnością uzewnętrznienie ich patriotyzmu i miłości do kraju, który nie doznał tylu doświadczeń dziejowych, co nasz kraj. Dla potomków Piasta tu urodzonych,

śpiew hymnu tego kraju to, również przejaw ich miłości do niego i więzi z wszystkimi jego obywatelami, którzy poprzez swoje pochodzenie etniczne reprezentują tutaj właściwie wszystkie narody świata... Dla nas Polaków urodzonych w Kraju nad Wisłą, żyjących i pracujących w Brazylii, śpiew hymnu tego kraju również uzewnętrznia jakiś charakterystyczny i zarazem symboliczny znak naszej integracji z tą bogatą, piękną ziemią, jak również jej serdecznymi mieszkańcami. Msza św. sprawowana jest przede wszystkim w języku polskim. Jednak ze względu na uczestnictwo w uroczystej Eucharystii osób nie znających naszej mowy (czy to będą nasi przyjaciele Brazylijczycy, reprezentanci korpusu konsularnego, czy też osoby polskiego pochodzenia urodzone tutaj już w kolejnym pokoleniu emigracyjnym), pewne jej części wyrażamy po portugalsku. Chór Jana Pawła II śpiewał wszystkie pieśni polskie. Słowo Boże proklamowane było na przemian w dwóch językach. Refleksję religijno-patriotyczną wypowiedziałem natomiast w tużejszej mowie. W rozważaniu podkreślałem wartość i znaczenie dwóch instytucji, które podczas bolesnego okresu zaborów naszej Ojczyzny potrafiły podtrzymać polskość, a wraz z nią nasze wartości narodowe i patriotyczne. Właśnie dzięki sile i determinacji rodziny i Kościoła nasz Naród przetrwał najtrudniejszy okres swoich dziejów. Wyraziłem także naszą wdzięczność, szacunek wobec Brazylii i jej najszlachetniejszych synów, okazujących Polsce wsparcie i przyjaźń w okresie ciemnej, długiej nocy zaborów. Jedną z osobistości najbardziej zaangażowanych tu w Brazylii, jak też na arenie międzynarodowej, domagającej się wolności i niepodległości dla Polski był Ruy Barbosa. Ten szlachetny syn narodu brazylijskiego, prawnik, polityk, dyplomata, wiele razy w wystąpieniach publicznych w Rio de Janeiro i Petrópolis domagał się niepodległości dla Polski. Podczas międzynarodowej konferencji pokojowej w Hadze w 1907 r. podnosił głos w interesie wolnej, niepodległej Polski. Ruy Barbosa jest patronem Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie. To jeden z konkretnych, zewnętrznych znaków wdzięczności Polaków wobec tego wielkiego Brazylijczyka.

Nie możemy zapomnieć wielu brazylijskich pisarzy, poetów, którzy w okresie ciemnej nocy zaborów wyrażali swoje sympatie wobec ujarzmionej Polski. Nilo Peçanha jako minister spraw zagranicznych Brazylii odegrał ważną rolę w kontaktach dyplomatycznych na rzecz wolnej Polski. Właśnie przez niego 17 sierpnia 1917 r. prezydent Brazylii Venceslau Brás wyrażał solidarność w dążeniach do uznania niepodległości Polski. Prezydent podkreślał, że

Biuletyn jest współfinansowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą”

po tylu cierpieniach nałożonych Polsce przez cudzoziemskie potencje, po przelaniu tyle krwi w obronie niepodległości innych narodów, nikt nie ma prawa odmawiać Polakom posiadania własnej ojczyzny.



Trzeba stwierdzić, że po stronie brazylijskiej mieliśmy wielu szczerych, oddanych przyjaciół i obrońców naszej niepodległości. Jest również faktem, że w ówczesnej stolicy kraju w Rio de Janeiro, przedstawiciele świata polityki brazylijskiej okazywały wiele sympatii i szacunku do marszałka Józefa Piłsudskiego. Warto przypomnieć prezydenta Getúlio Vargasa, który organizując Nowe Państwo (Estado Novo) w 1937 r. proklamował nową, autorytatywną konstytucję, która inspirowała się na polskiej konstytucji marszałka Józefa Piłsudskiego. Chociaż ta konstytucja Brazylii nazywana była pejoratywnie „carta polaca” (*polskie prawo*) to, dla nas Polaków ma raczej znaczenie sympatyczne.

Należało również wspomnieć o przejawach jedności, miłości ze strony Brazylijczyków polskiego pochodzenia do kraju swoich przodków. Zacytowałem jedną z przedstawicielek Polonii, mieszkającej w Santanie koło Cruz Machado, która w latach osiemdziesiątych pisała o więzi z Polską w swoim wierszu zatytułowanym „Nie zapomnimy naszej Ojczyzny”. Potomkowie polskich osadników nie mogą zapomnieć o swoich braciach żyjących poza szeroką wodą, w starej Ojczyźnie, gdyż stamtąd wywodzą się ich

korzenie. Poetka pisze o potrzebie splecania sercem długą wdzięczności. Wdzięczności za co? Przecież każdy Polak, niezależnie od miejsca swego urodzenia, „otrzymał w genach” od swoich przodków całe bogactwo kultury, wiatry, tradycji. Nie można z łatwością wyzbyć się tego wszystkiego co jest charakterystyczne dla tych wszystkich wywodzących się z pnia Piastów. Jako wspólnota polonijna mamy wiele powodów do dumy z naszego polskiego pochodzenia. Mało było takich wydarzeń w naszych ponad

tysiącletnich polskich dziejach, z których możemy się wstydzić. Wręcz przeciwnie: wydarzenia, ludzie, miejsca związane z naszymi braćmi winny być dla nas powodem do szczególnej dumy! Dzisiejsza wolna i niepodległa Polska, w której żyje tylu szlachetnych synów naszej Ojczyzny to, szczególny powód do radości i dziękczynnej modlitwy! Jako Polacy i potomkowie polskich osadników modlimy się za Polskę, ale także za Brazylię, bo wobec niej mamy także dług wdzięczności! Ten historyczny, ale również i współczesny! Niech na nasze dwa braterskie, zaprzyjaźnione kraje sływa Boże błogosławieństwo i opieka Czarnej Madonny mającej swoje sanktuarium na Jasnej Górze i w Aparecidzie.

Pod koniec uroczystej Eucharystii p. Konsul Generalny Marek Makowski skierował swoje słowo do obecnych oraz wręczył wysokie polskie odznaczenia przedstawicielom społeczności polonijnej: Marcowski Domacowskiemu i Sergiuszowi Sikorskiemu. Odznaczeni wyrazili swoje podziękowanie i serdeczną wdzięczność.



Po błogosławieństwie chór Jana Pawła II zaintonował „Boże coś Polskę...”! Bezpośrednio po Mszy św. wszyscy uczestnicy udali się do salonu parafialnego, gdzie uczestniczyli w koktajlu ofiarowanym przez Konsulat Generalny. Nie zabrakło okazji do spotkania starych znajomych i przyjaciół. Tak, jak przy innych takich okazjach, w rozmowach krzyżowały się nie tylko przejawy głębokiej przyjaźni, długiej znajomości, ale także rozbrzmiewały na przemian języki polski z portugalskim. Miłym rozmowom, sentymentalnym wspomnieniom nie było końca....

Ks. Zdzisław M.

➔ Rio de Janeiro

Uroczystość 11 Listopada miała miejsce w siedzibie Towarzystwa dobroczynnego Polonia w Rio de Janeiro. Uczestniczyło w niej około stu osób spośród członków i sympatyków Towarzystwa.

Uroczystość została zorganizowana przez prof. dr Aleksandrę Sliwowską Bartsch. Śpiewy patriotyczne, poezje z czasów niewoli, wiersze Machado de Assis, wypowiedzi dyplomatów brazylijskich w kwestii Polski, nadawały ton całej uroczystości. Poza tym zostały przedstawione i odczytane dwa listy

Henryka Sienkiewicza pisane w czasie rozbiorów w obronie Polski, jak też telegramy Marszałka Piłsudskiego mówiące o odzyskaniu niepodległości przez Naród Polski.

W tym samym dniu, obchodzono 122 rocznicę powstania Towarzystwa dobroczynnego Polonia w Rio de Janeiro, które w całej swojej historii i działalności, wykazywało się w wielkim patriotyzmem, szczególnie w czasach rozbiorów, wojen, systemów totalitarnych panujących w Polsce, a obecnie dumnie jest z tego, że może rozpowszechniać wśród społeczności brazylijskiej polskie wartości, jak też ofiarować jej naukę języka polskiego, tak w swojej siedzibie, jak też przy kościele polskim, przy wielkim poparciu ks. proboszcza Jana Sobieraja.

W czasie uroczystości pożegnano też „wieczną” p. prezes dr Alinę Felczak, która po 23 latach kierowania Towarzystwem, zdecydowała się przekazać władzę w ręce p. inżyniera Stefana Janczukowicza. Nowy prezes podziękował za oddanie i wielki życiowy wkład odchodzącej p. prezes Alinie Felczak, która jednak nadal będzie uczestniczyła w aktualnym zarządzie Towarzystwa dobroczynnego Polonia. Przez nią został również przygotowany doskonały koktajl, przez wszystkich wychwalany.

W specjalny sposób, kolonia polska w Rio de Janeiro, dziękuje p. Konsulowi Jackowi Such, który w tym samym dniu, bezpośrednio po obchodach w São Paulo, przyjechał do Rio, aby swoją obecnością uświetnić naszą uroczystość.

Całe to ważne wydarzenie stało się możliwe dzięki wspaniałej recytacji wierszy w wykonaniu Maryli Wojnowskiej, Stelli Klusza, Ignacego Felczaka i Jarosława Jagielskiego. A piękne przygotowanie i kierownictwo zawdzięczamy Marileni Grzeziak Stofel, Sonii Wieprz, Cristiane Grzeziak e Stefanowi Felczakowi. Za: www.saopaulo.msz.gov.pl

Przyjęcie w Ambasadzie RP w Brasilii na cześć ministra Radosława Sikorskiego



kredyt fot Robert Suchy

26 listopada 2012 r. prof. dr hab. Jacek Junosza-Kisielewski - ambasador RP w stołecznej Brasilii uroczystość podejmował w polskiej Ambasadzie Radosława Sikorskiego - ministra spraw zagranicznych, przebywającego w tym kraju po raz drugi z oficjalną wizytą. Pierwszy raz minister Sikorski przebywał w Brazylii przed 10 laty i podpisano wówczas umowę o dwustronnym zniesie-

niu wiz. Upłynęło już trochę czasu od ostatniej wizyty, na tak wysokim szczeblu, polskiego przedstawiciela w Brazylii. Stąd też w naszej Ambasadzie na spotkanie polskiego ministra przybyło wielu wybitnych przedstawicieli gościnnej Brazylii: polityków, dyplomatów, wojskowych), członków korpusu dyplomatycznego, jak również reprezentantów społeczności polonijnej w tym kraju. Duża, reprezentacyjna sala Ambasady wypełnił się zaproszonymi gośćmi. Rozglądając się – w miarę możliwości dyskretnie – dostrzegam wiele wybitnych, znanych osobistości świata politycznego Brazylii. Spośród bardziej znanych osób trzeba wymienić dwóch Polonusów, którzy zajmują ważne i odpowiedzialne stanowiska w państwie brazylijskim: Acir Marcos Gurgacz - przedsiębiorca i senator (urodzony w Cascavel-PR, w Senacie reprezentuje stan Rondonia); wybitny prawnik i nauczyciel akademicki kilku prestiżowych uczelni - Ricardo Lewandowski – od paru lat członka Sądu Najwyższego i zaledwie od kilku dni pełniącego w tej najwyższej instytucji sędziowskiej funkcję wiceprzewodniczącego. Jest też obecny Ivan Godoy – znany pisarz i dziennikarz Senatu Brazylii. Miałem przyjemność poznać go i dłużej rozmawiać podczas uroczystości inauguracji katedry Cypriana Kamila Norwida w stołecznym Uniwersytecie (UnB). Ivan Godoy niedawno prezentował w stolicy tego kraju bardzo interesującą książkę „Polonia”. Dzieło to, będące owocem jego podróży do Polski i przeprowadzonego dokładniejszego studium historii naszego kraju, skierowane jest do brazylijskiego czytelnika. Lektura tej książki jest bardzo lekka, przyjemna i można dojść do końcowego wniosku, że autor z zaangażowaniem intelektu, ale i z serca napisał ją o Polsce, Polakach, a także tutejszej Polonii. Wśród licznie obecnych zaproszonych osób, można dostrzec także wielu wysokich rangą oficerów sił zbrojnych Brazylii. Z pewnością to przejaw pogłębiających się w ostatnich latach kontaktów pomiędzy przedstawicielami naszych armii. Jednym z takich konkretnych znaków jest obecność attaché wojskowego przy ambasadzie RP w Brasílii i ambasadzie Republiki Federacyjnej Brazylii w Warszawie. Jakżeż nie dostrzec obecności prof. Henryka Siewierskiego (z małżonką Małgorzatą – uczącą języka polskiego na UnB) - szefa katedry polskiej Cypriana Kamila Norwida na stołecznym uniwersytecie i wielkiego piewcy literatury polskiej wśród Brazylijczyków. Nie będzie wielkiej przesady z mojej strony jeżeli napiszę, że prof. Henryk Siewierski poprzez: wydawane po portugalsku książki, wykłady, udział w wielu konferencjach, sympozjach w różnych uczelniach Brazylii, jak żaden Polak dotąd, przybliży Brazylijczykom bogatą literaturę polską oraz jej różnorodnych naszych twórców narodowych. Wśród obecnych jest także ks. prałat Czesław Rostkowski - długoletni proboszcz stołecznej katedry, wikariusz generalny i ekonom stołecznej

archidiecezji, zarazem budowniczy sanktuarium św. Judy Tadeusza i jego aktualny, wieloletni proboszcz. Wspominając obecność tego zasłużonego polskiego misjonarza, nie mogę przeoczyć obecności wśród zebranych w Ambasadzie, innego wieloletniego naszego misjonarza ks. Bolesława Blija, werbisty. Jako przyjaciel rodziny senatora Gurgacza, od czasu jego duszpasterzowania w parańskim mieście Cascavel, został przez tego polityka zaproszony na to wyjątkowe, niecodzienne wydarzenie. Wśród licznie zebranych jest też działacz polonijny inż. Andre Hamerski – prezes „Braspolu” w południowym stanie Rio Grande do Sul i członek polonijnej rady konsultacyjnej przy marszałku Senatu RP. Wymienianie jeszcze innych znanych w społeczeństwie brazylijskim osobistości, pewnie by zajęło wiele jeszcze miejsca. Wymieniając przedstawicieli Polonii nie mogę nie wymienić Marka Makowskiego, naszego konsula generalnego z Kurytyby. Ileż ten dyplomata wniósł w najnowsze dzieje Polonii parańskiej podczas swoich poprzednich kadencji konsularnych... W ubiegłym roku powrócił do Kurytyby, aby podjąć pracę w miejsce Doroty Barys - energicznej i pełnej wielu inicjatyw w pracy z Polonią i nie tylko - swojej poprzedniczki.

Uroczyste spotkanie rozpoczyna ambasador J. J. Kisielewski witający i zarazem przedstawiający przedstawiciela polskiego rządu przebywającego w Brazylii z oficjalną, roboczą wizytą. Po burzliwych oklaskach na cześć polskiego gościa, zabiera głos sam minister R. Sikorski.

W kilku słowach scharakteryzował cel swojej wizyty w tym kraju i informując o podpisaniu kilku ważnych umów pomiędzy naszymi zaprzyjaźnionymi państwami. Wspomina także o podpisaniu podczas jego obecności w Brazylii umowy gospodarczej pomiędzy Brazylią a Polską.



Następnie ambasador wymienia nazwiska i podaje krótką informację o działalności osób mających przyjąć z rąk ministra Sikorskiego wysokie odznaczenie ministra „Bene merito” za promowanie Polski na arenie międzynarodowej. Zostali poproszeni do odznaczenia: senator Acir Gurgacz, Ivan Godoy – dziennikarz Radia Senatu, prof. Henryk Siewierski, profesor tytularny Uniwersytetu

w Brasili (UnB).

W trakcie wręczania odznaczeń, słysząc szum aparatów fotograficznych rejestrujących to ważne i podniosłe - oczywiście, nie tylko dla samych odznaczonych - wydarzenie. Nie będę wspominał o burzach oklasków, jakie towarzyszą przy wręczaniu przez ministra Sikorskiego odznaczeń wcześniej wymienionym osobom. Nasunęło mi się takie spostrzeżenie: odznaczeni zostali Brazylijczyk, przedstawiciel Polonii oraz Polak. Pewnie nie można było wybrać bardziej reprezentatywnych osób do tak wysokich polskich odznaczeń! Wręczonemu odznaczeniu towarzyszy pięknie wykonany dyplom. Oto tekst dyplomu "Za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej nadaję Panu Henrykowi Siewierskiemu Odznakę Honorową "Bene Merito". Minister Spraw Zagranicznych (podpis: Sikorski). Warszawa, 19 października 2012 roku".

Po zakończeniu oficjalnej części, kelnerzy rozpoczynają swoją dyskretną pracę, poruszając się z wrodzoną brazylijską elegancją, wśród zgromadzonych osób i proponując różne napoje i smakołyki. To też bardzo ważny i cenny moment takiego wydarzenia. Uczestnicy nie zobowiązani już do przestrzegania kanonu ceremoniału - jakżeż w takich chwilach ważny i zachowany - mogą teraz swobodnie poruszać się po sali przyjęć, jak również po bardzo obszernym tarasie, z którego można podziwiać widok nowoczesnej - nie powtarzalnej w świecie urbanistyki, i zarazem fascynującej swoistą architekturą - stolicy tego kraju. Zaproszeni goście degustując podawane przez kelnerów smakołyki i napoje nie zobowiązani do super dyplomatycznych postaw, mogą w swojej dobrze pojętej swobodzie, prowadzić przyjacielskie rozmowy ze znajomymi już osobami, jak też poznawać nowe osobistości z brazylijskiego i polskiego społeczeństwa reprezentowanego przez osobistości biorące udział w tym niecodziennym spotkaniu.



Jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem spotkania zostałem przez ambasadora Jacka Junosza-Kisielewskiego przedstawiony ministrowi Radosławowi Sikorskiemu. To wyjątkowy - dla pol-

skiego obywatela żyjącego w warunkach imigracyjnych - moment, aby ucisnąć dłoń, wymienić kilka zdań z osobą, o której się czyta, słyszy, a która przecież reprezentuje tak ważne interesy naszego państwa na arenie międzynarodowej. Kurtuazyjne przywitanie zawsze jest krótkie. Jednak z pewnością zapada głęboko w pamięci. Mógłbym w tym momencie wspomnieć inne ważne polskie osobistości, które miałem przyjemność - a poczytuję to sobie za dany mi przez Opatrzność i Historię szczególnie przywilej - witania ich podczas pełnionej posługi w polskiej parafii w Rio de Janeiro. Po 1989 r., - po zmianach politycznych w naszym dalekim (oczywiście tylko w sensie geograficznym, boć Polak nie odcina swego serca i swych polskich korzeni) Kraju - przebywało w Rio de Janeiro z oficjalnymi wizytami wiele ważnych osobistości. Nie na to w tym momencie miejsce i pora, aby wymienić uroczystości i osoby, które należą już do ważnych wydarzeń współczesnej historii Polski i Brazylii i oficjalnych wzajemnych kontaktów.

W trakcie przyjęcia, kiedy rozmawialiśmy w grupie kilku osób, zostałem poproszony przez naszego konsula generalnego Marka Makowskiego, aby dołączyć do kilku Polaków rozmawiających z ministrem Sikorskim. Rozmawiając o Polonii brazylijskiej z przedstawicielem Państwa Polskiego przedstawialiśmy nasze radości, problemy i zamierzenia... W pewnym momencie minister podzielił się z nami projektem współpracy gospodarczej z Polonią. Była to dla mnie szczególnie okoliczność, aby przedstawić ministrowi Sikorskiemu pragnienie jednego z młodych Polonusów z Orła Białego (stan Espirito Santo), bardzo energicznego w swojej działalności zawodowej, jako plantatora kawy i przedsiębiorcy, a którego marzeniem jest sprzedawanie kawy uprawianej przez potomków polskich osadników w tamtym regionie Brazylii, właśnie do Polski. Podczas mojego ostatniego pobytu - na festynie polskich imigrantów przed kilku miesiącami - w Orle Białym rozmawialiśmy długo z tym człowiekiem o perspektywach tamtejszej społeczności polonijnej na przyszłość. Właśnie wówczas wyrażał swoje pragnienie, aby plantator kawy i zajmujący się jej skupem w tysiącach ton rocznie, móc ją eksportować do kraju swoich przodków. Dostrzegałem wówczas u mojego rozmówcy radość i zapał w oczach, kiedy snuł przede mną projekt i marzenie: umożliwić mu znalezienie kogoś w Polsce, kto by był zainteresowany importowaniem kawy do kraju. Przedstawiłem tę kwestię ministrowi Sikorskiemu, który od razu podjął myśl i przedstawił swój plan. Niech nasz Polonus w Orle Białym zajmie się pakowaniem kawy w specjalnie przygotowane opakowania z orłem białym i informacją, że kawa jest uprawiana przez tamtejszych potomków polskich osadników, a wówczas samo ministerstwo będzie kupcem tego brazylijskiego i polonijnego produktu. Zdaniem

ministra Sikorskiego, będzie bardzo sympatycznie wręczyć - w imieniu ministerstwa jakiejś ważnej osobistości - prezentu w postaci dużej paczki kawy wyprodukowanej przez naszych rodaków w Brazylii, czy też butelki szampana będącego owocem pracy i przedsiębiorczości rodaka z Francji. Bardzo ciekawa i fascynująca myśl. „Kując żelazo, póki gorące” - zapytałem wówczas ministra Sikorskiego do kogo mam skierować naszego rodaka z Orła Białego, aby mógł skutecznie swoje zamierzenie, a przez to wyjść naprzeciw myśli ministra. Wówczas minister wskazał na ambasadora Jacka Junosza-Kisielewskiego. Ambasada podejmie się zakupem kawy z Orła Białego dla ministerstwa. Spojrzałem wówczas na konsula Marka Makowskiego i pół żartem, pół serio, zapytałem: może w Paranie powrócimy do doświadczenia Sebastiana Edmunda Wosia Sapor- skiego, który zainicjował skup herba mate i jej eksport do Polski w okresie międzywojennym. Niestety dobrze zapowiadające się przedsięwzięcie Sapor- skiego zostało utrudnione przez jednego z polskich sąsiadów... Poruszaliśmy jeszcze w rozmowie z ministrem Sikorskim kwestię życia organizacyjnego naszej Polonii i jej aktywności w życiu brazylijskim. Kilka osób, biorących udział w rozmowie z polskim gościem, jednogłośnie wskazało na niepowtarzalną rolę „Braspolu”. Ten brazylijski polonijny ruch potrzebuje aktualnie jakiegoś szczególnego zastrzyku do pobudzenia w nim woli i większego zaangażowania do energiczniejszej aktywności w społeczności polonijnej. Jak to zrealizować to, stojące wyzwanie na teraz i najbliższą przyszłość naszej Polonii, miejmy nadzieję, że liderzy tego ruchu staną na wysokości tego zadania i będą potrafili wskazać konkretny kierunek

Po pożegnaniu ministra Sikorskiego, ambasadora Kisielewskiego, konsula Makowskiego, prof. Siewierskiego i prezesa Hamerskiego powra-

camy z ks. prałatem Czesławem Rostkowskim do jego parafii. W samochodzie, a później na plebanii jeszcze długo rozmawiamy o spotkaniu w Ambasadzie, w którym braliśmy udział. Zaś skuteczniamy - jak zawsze przy takich okazjach - „rodaków, długie, nocne rozmowy” ...

Warto było przylecieć z Kurytyby do sto- łecznej Brasilii, aby uczestniczyć w tych ważnych chwilach w ramach kontaktów polsko- brazylijskich, a także w życiu naszej społeczności polonijnej. Jestem przekonany i pełen dobrych myśli, że oficjalna wizyta ministra Sikorskiego w Brazylii wzmocni jeszcze bardziej przyjacielskie więzi polsko-brazylijskie, ale również położy nowe mosty, aby zbliżyć Polonię do Kraju, a Kraj zainteresować tą „lekką zapomnianą” społecznością polonijną: zawsze wierną i bliską sercem naszej Polsce!

Powracam z imponującej pięknością stolicy i tętniącej - nie tylko politycznym - życiem, do naszej polonijnej stolicy Kurytyby, z nową polską energią, ale również i kolejnym zamyśleniem nad niedaleką przyszłością brazylijskiej Polonii... Przy tym zamyśleniu pytam, oczywiście nie tylko siebie: czy potrafimy dobrze wykorzystać i wzbudzić drzemiący w naszej Polonii potencjał ducha, kultury, tradycji i stojących przed

nią nowych wyzwań? *Zdzisław Malczewski SChr*

Wszystkim Drogim Czytelnikom naszego pisma: Czcigodnym polskim misjonarzom J. E. Biskupom, Kapłanom i Siostram zakonnym, Drogim Liderom polonijnym i ich wspólnotom na Święta Bożego Narodzenia życzymy: Bożego pokoju, łask i radości od PANA stającego się jednym z nas, aby nas ubogacić swoim Bóstwem! W Nowym Roku niech towarzyszy Wam Boże błogosławieństwo, dobre zdrowie i życzliwość spotykanych ludzi! Przyjmijcie w świątecznym darze wes- tchnienie modlitewne podczas sprawowanej świątecznej Eucharystii! Do siego roku!
Z wyrazami szacunku:
ks. Zdzisław Malczewski SChr
rektor PMK w Brazylii

*W następnym numerze:
O peregrynacji relikwii bł. Jana Pawła II w Rio Grande do Sul,
oraz wiele ciekawych informacji...*

Biuletyn „Echo Polonii Brazylijskiej” został przygotowany do druku w *Chałupniczej Oficynie Komputerowej ZM w Kurytybie*.
Nakład 500 egz. Projekt winiety: Eluta Stańko-Smierchalska z wydawnictwa „Hlondianum” w Poznaniu. PMK nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów autorskich. Zezwala się na dokonywanie przedruków pod warunkiem podawania źródła. Materiały do publikacji prosimy przysyłać na adres siedziby rektora PMK: Rua Guilherme Ihlenfeldt, 1037 - 82620-035 Curitiba - PR
lub na adres elektroniczny: revista@polonicus.com.br; reitor@polska-misja.com.br
www.polska-misja.com.br